

„Błądzenie” Jerzego Jarockiego w Teatrze Narodowym w Warszawie

Przenikanie się życia i sztuki

Nowe dzieło Jerzego Jarockiego, skomponowane przez inscenizatora z fragmentów tekstów Witolda Gombrowicza oraz innych, m.in. jego żony Rity, po długim oczekiwaniu trafiło do Teatru Narodowego, pod tytułem, nomen omen, „Błądzenie”. Jest to duchowy portret twórcy walczącego całe życie o własną niezależność i – czego nie krył – wybitność. Na plan pierwszy tak pomyślanej adaptacji wysuwają się paralele między prywatnym losem pisarza a odzwierciedleniem go w utworach.

Przedstawienie można by określić jako monumentalne: trwa blisko cztery i pół godziny, występuje w nim – wraz z muzykami – około trzydziestu wykonawców, uosabiających niekiedy po kilka postaci. Widowisko wydało mi się stanowczo za duże jak na to, co miało do przekazania. Jednak w tym nadmiarze formy trafiają się sceny rzadkiej urody i przebłyśki świetnych ról.

„Błądzenie” podzielone zostało na trzy części: „Małoszyce”, „Buenos Aires”, „Vence”, oznaczające najważniejsze etapy życia pisarza. W każdym z aktów wyodrębnione zostały osobne sceny, w których życie Gombrowicza poddawane jest konfrontacji z jego utworami. Postać autora „Kosmosu” interpretuje trzech aktorów. „Małoszycki” Witold I, to Marcin Przybylski, utożsamiany przez adaptatora i reżysera z Pawłem z „Dziwictwa” i Albertem z pierwszej redakcji

„Operetki”. Mariusz Bonaszewski gra „argentyńskiego” Witolda II, pełnego sił twórczych pisarza, który jest też Józem z „Ferdydurke”, Księciem Filipem z „Iwony, księżniczki Burgunda”, Szarmem z „Operetki I”. Jan Englert jako Witold III, sterany zyciem, chory pisarz z najpóźniejszego okresu życia w Vence, odnajdzie się też w roli Cesarza z „Operetki I”.

Ewa Wiśniewska i Ignacy Gogolewski wspaniale zagrali rodziców pisarza, przemieniających się w wujostwo z „Ferdydurke”, to znów w parę królewską z „Iwony...” czy Hrabiostwo z „Operetki I”. Świetnie radziła sobie występująca gościnnie Małgorzata Kożuchowska – aktorka warszawskiego Teatru Dramatycznego, gdzie nie doszło wcześniej do premiery próbowanego tam przez Jarockiego widowiska – w rolach Alicji z „Dziwictwa”, Albertynki z „Operetki I” i żony pisarza Rity Gombrowicz. Przejmująca była zwłaszcza jedna z ostatnich scen, ślub we francuskim merostwie schorowanego 63-letniego Gombrowicza z młodą Ritą, odtworzony według relacji jego małżonki.

Sceny kameralne, kiedy do głosu dochodziły paradokumentalne zapisy, wypowiedzi pisarza, odnotowane przez Dominika de Roux (Grzegorz Małecki), wymiana myśli z Simone Weil (Dorota Landowska) albo fragmenty „Dziennika”, robiły o wiele większe wrażenie, niż zainscenizowane fragmenty utworów literackich czy

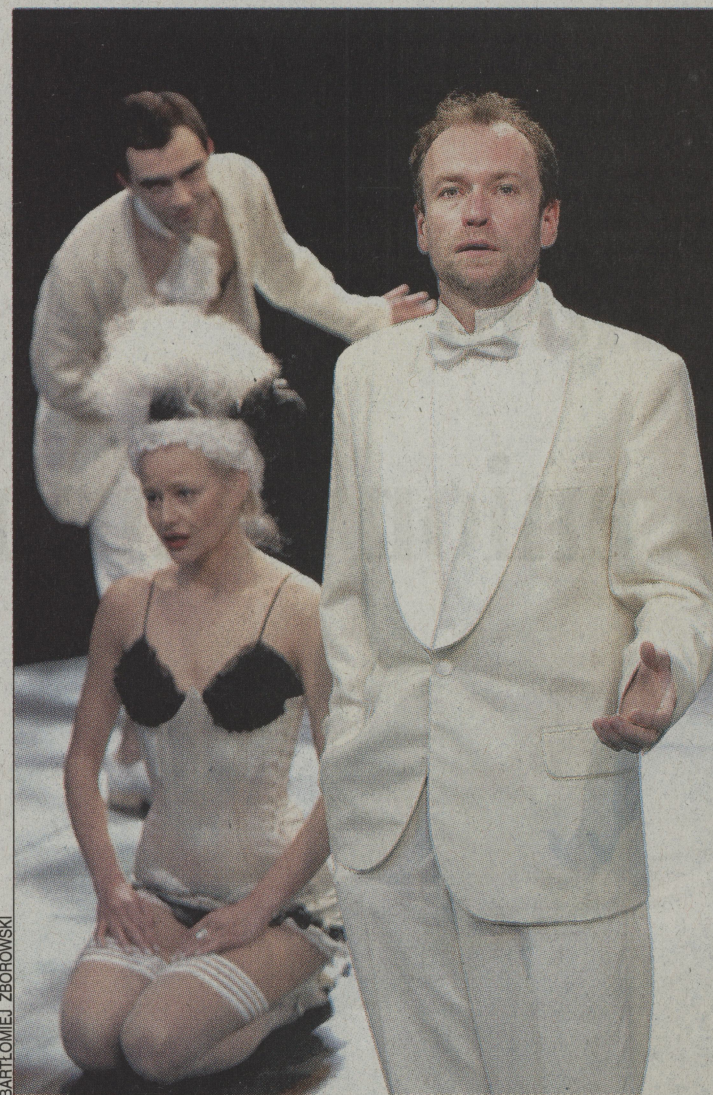
dramatów Gombrowicza. Czwartka „Iwony...” czy „Operetki” to jednak za mało, by przejąć się losami postaci. Inaczej, gdy do głosu dochodził sam pisarz.

Jarockiemu udało się ukazać tragedię losu wielkiego, wyprzedzającego swoje czasy artysty. Bonaszewski i Englert z prawdziwym wyczuciem pokazali jego buntownicze oblicze, ale i to mniej znane, skrzętnie skrywane przed światem, na którym odcisnęło się też wyobcowanie, osamotnienie, kompleksy, kabotyństwo, starość, ból, rozgoryczenie.

Widowisko Jerzego Jarockiego odebrałem jako bardzo osobistą, niemal intymną wypowiedź wielkiego mistrza teatru, przez lata towarzyszącego Gombrowiczowi scenicznymi odczytaniem jego utworów. „Błądzeniem” nie tylko składa hołd autorowi, ale – jak można by sądzić – w znacznej mierze zdaje się utożsamiać z głównym bohaterem i jego poglądami, w których sztuka i życie przenikały się nawzajem, tworząc jedną organiczną całość prawdziwie twórczej wielkości.

Janusz R. Kowalczyk

„Błądzenie” według Witolda Gombrowicza, adaptacja i reżyseria Jerzy Jarocki, scenografia Andrzej Witkowski, muzyka Stanisław Radwan, choreografia i ruch na scenie Iwona Runowska, Jacek Badurek, światło Mirosław Poznański, premiera 29 maja 2004 r., Teatr Narodowy, Warszawa



Małgorzata Kożuchowska, Mariusz Bonaszewski (z prawej) i Marcin Przybylski